

Ryszard Wilczyński o krajobrazie po wyborach, swoich politycznych planach i scenariuszach dla Platformy Obywatelskiej

- Podczas poselskiego ślubowania wielu parlamentarzystów kończy ślubowanie słowami 'tak mi dopomóż Bóg'. Ja mam ochotę zakończyć stwierdzeniem 'tak mi dopomóżcie, obywatele'. Bo bez ich wsparcia pełnienie mandatu posła nie bardzo ma sens - mówił w Łoży Radiowej Ryszard Wilczyński, poseł Platformy Obywatelskiej, który wywalczył 13 października reelekcję.

Jego zdaniem, Polacy robią się coraz bardziej obywatelscy, co widać także w ich stosunku do parlamentarzystów.- Oczekują, że będziemy na tych samych imprezach, co oni, żeby mogli z nami porozmawiać. Może ponarzekać, pożalić się, może zweryfikować swoje opinie. I to należy uszanować - mówił nasz gość. Nasz gość przyznał, że osiągnął skromny wynik, który jednak (kłania się metoda d'Hondta) dał mu mandat.- Postawiłem na ryzykowną strategię: debatę merytoryczną a nie kampanię wizerunkową. Może to był błąd, bo politycy znani z niczego postawili na billboardy i dostali kilka tysięcy głosów. A ja nie miałem ani jednego billboardu - mówił. - Dodam, że jestem przekonany, iż nasi przeciwnicy wielokrotnie przekroczyli limity przeznaczone legalnie na kampanię i wyborcy doskonale to widzieli. Wilczyńskiego pytaliśmy także o przyszłość PO. W jego ocenie kluczowe są dwie kwestie: wybór przewodniczącego i wybór kandydata na prezydenta.- Jestem z tymi, którzy twierdzą, że potrzebna jest zmiana sposobu kierowania partią i zmiana lidera. To oczywistość. Premier Ewa Kopacz po przegranych wyborach przestała kierować PO. Tu sytuacja jest identyczna - stwierdził. Zdaniem naszego gościa, Koalicja Obywatelska wystawi własnego kandydata na prezydenta. Widzi dwie kandydaty: Małgorzatę Kidawę-Błońską lub Donalda Tuska, o ile zdecyduje się kandydować. Wilczyński obszernie opowiadał także o tym, czym chce się zająć w Sejmie następnej kadencji.